

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK II

ŁÓDŹ, SOBOTA 20 WRZEŚNIA 1947 ROKU

Nr 258 (556)

Rachunek sumienia ONZ

Kto macił atmosferę i łamał zobowiązania międzynarodowe. — Jaka jest droga na przyszłość?

Na ostatniej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ wygłosił przemówienie delegat ZSRR Wyszyński, który scharakteryzował dotychczasową działalność Organizacji i niektórych jej członków. Min. Wyszyński oświadczył m. in.:

„Spoglądając wstecz musimy stwierdzić, że w okresie minionym w pracach ONZ dały się zauważyć

POWAŻNE BRAKI.

Należy stanowczo braki te wymienić po imieniu. Polegały one głównie na odstąpieniu od najistotniejszych zasad, na których opiera się ONZ, a w szeregu wypadków nawet na bezpośrednim pogwałceniu ważnych postanowień Generalnego Zgromadzenia.

Powodem tych braków są w znacznej mierze usiłowania tak wpływowych członków Narodów Zjednoczonych jak Stany Zjednoczone i Wielka Brytania do wykorzystania ONZ dla swych egoistycznych interesów, bez względu na dobro wspólne pracy międzynarodowej, opierającej się na zasadach sformułowanych w Karcie.

Wśród najważniejszych braków w działalności ONZ należy przede wszystkim wymienić niezadawalające postępy prac nad realizacją uchwały Zgromadzenia Generalnego z 14 grudnia 1946 r. w sprawie

OGRANICZENIA ZBROJEN.

Oświadczenie ministra Bevin'a w Southport, w którym stwierdził on, że nie ma zamiaru popierać sprawy rozbrojenia, daje odpowiedź na pytanie, dlaczego uchwała zgromadzenia ONZ w sprawie rozbrojenia nie została dotychczas wprowadzona w życie. Tak samo prezydent Truman w przemówieniu wygłoszonym w Petropolis, podkreślił, że siły zbrojne Stanów Zjednoczonych będą zachowane na dotychczasowym poziomie. Prezydent nie wspominał ani słowem o rozbrojeniu. To stanowisko Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, które hamuje realizację uchwały o rozbrojeniu z dnia 14 grudnia ub. r. wywołuje zrozumiałe

ZANIEPKOJENIE WŚRÓD NARODÓW.

Zaniepokojenie to wzmagają się jeszcze bardziej, wskutek wysiłku zbrojeń, nie wyłączając broni atomowej i przez przygotowania wojenne niektórych państw, posiadających wielką wojskową i gospodarczą potęgę.

W dalszym ciągu min. Wyszyński omówił długotrwałe i konsekwentne wysiłki USA, zmierzające do uniemożliwienia osiągnięcia porozumienia w sprawie kontroli nad energią atomową, po czym omówił

STANOWISKO ZSRR

na arenie międzynarodowej:

„Polityka Związku Radzieckiego polega na ścisłym i konsekwentnym przestrzeganiu postanowień i zasad Karty. Wzmocnienie Organizacji Narodów Zjednoczonych jest możliwe jedynie przy poszanowaniu równości narodów, przy ścisłym przestrzeganiu jednej z najważniejszych zasad ONZ — zasady porozumienia i jedności wielkich mocarstw przy podejmowaniu decyzji dotyczących utrzymania pokoju i bezpieczeństwa.

Związek Radziecki uważa za swój obowiązek stanowcze zwalczanie wszelkich usiłowań zachwiania tej zasady, niezależnie od ich motywów.

Delegacja radziecka uważa za konieczne przedstawienie Generalnemu Zgromadzeniu doniesłej sprawy środków, jakie należy podjąć

PRZECIWKO PROPAGANDZIE NOWEJ WOJNY.

Chcemy mieć pewność, że zniszczenie agresji nastąpiło na zawsze, że żądanie konkretnego rozbrojenia Niemiec i Japonii będzie doprowadzone do końca i że te państwa nigdy już nie zagrażą wojną i

agresją narodom milującym wolność. Pragniemy być pewni, że złowroga nauce, jaką otrzymały państwa napastnicze podczas drugiej wojny światowej, nie okaże się daremną i że los surowo ukaranych agresorów posłuży jako

STRASZLIWE OSTRZEŻENIE

dla tych, którzy w ukryciu lub jawnie czynią przygotowania do nowej wojny, lekceważąc zobowiązania, jakie przyjęli: rozwijania przyjaznych stosunków między narodami oraz wzmacniania pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie.

Francja wespół z Polską

zaniepokojona planami Anglosasów wobec Niemiec. — Odpowiedź Paryża na memorandum Rządu R. P.

Rząd francuski ogłosił odpowiedź na memorandum rządu polskiego, wręczone dnia 6 września francuskiemu ministerstwu Spraw Zagranicznych przez ambasadora R.P. Jerzego Putramenta.

Memorandum to wyrażało zaniepokojenie rządu polskiego z powodu uczestnictwa Francji w konferencji londyńskiej w sprawie podniesienia niemieckiej produkcji przemysłowej, co sprzeciwiało się uchwałom poczdamskim.

Rząd polski zapytywał, czy polityka francuska ulega zmianie.

W odpowiedzi wręczonej ambasadorowi Putramentowi — rząd francuski oświadcza, że jest tak samo zaniepokojony jak i rząd polski i zaniepokojenie swe wyraził już w rozmowach z przed-

stawicielami Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii na konferencji w Londynie.

Nota francuska przypomina, że komunikat ogłoszony podczas tej konferencji podkreślił wspólne zamiary trzech delegacji co do nie udzielania Niemcom pierwszeństwa w odbudowie.

Komunikat ten określał dokładnie jakie metody przyjęte zostaną przez Francję, aby podporządkować odbudowę przemysłu niemieckiego odbudowie Europy.

Nota wręczona ambasadorowi R. P. Putramentowi podkreśla, że to podporządkowanie interesów niemieckich odbudowie reszty Europy powinno być zastosowane specjalnie w stosunku do krajów zniszczonych przez najazd niemiecki.

Zwrot polskiego złota

zdeponowanego w 1939 r. w Rumunii. — Obroty handlowe na sumę 4 milionów dolarów

W tych dniach podpisana została umowa handlowa pomiędzy Polską a Rumunią, przewidująca obrót towarowy na sumę ok. 4 milionów dolarów po każdej stronie.

W imporcie przewiduje ona następujące artykuły: rudy manganowe i cynkowe, drewno nieobrobione, drzewo bukowe do wyrobu mebli, skóry baranie, nasiona oleiste, kukurydzę, makiuchy słonecznikowe i inne. W eksporcie przewiduje się następujące artykuły: maszyny

i narzędzia rolnicze, materiały ogniotrwałe, węgiel, koks, wyroby tekstylne, maszyny uniwersalne, materiały kolejowe, elektrody węglowe i inne.

Poza tym podpisano również układ likwidujący należność rumuńskich kolei żelaznych za przewóz towarów UNRRA oraz podpisano układ o natychmiastowym zwrocie złota zdeponowanego w r. 1939 przez Bank Polski w Narodowym Banku Rumuńskim.

Katastrofa żywiołowa w Japonii

Powódź i tajfun wyrządziły ogromne szkody. Tokio zagrożone

Japonię nawiedziła katastrofalna powódź, nie notowana już od szeregu lat. Miasto Ikinoseki w północnej części Hongu zostało całkowicie zalane wodą i odcięte od reszty kraju. 35 tysięcy ludności miasta szuka ratunku na dachach i wierzchołkach drzew.

Samoloty amerykańskie zrzuciły w ciągu ostatnich 24 godzin ponad 10 ton żywności i lekarstw dla ludności terenów dotkniętych powodzią. W pobliżu

Ikinoseki powódź odcięła pociąg, wiozący 350 obywateli amerykańskich.

W ostatniej chwili sytuacja powodziowa znacznie się pogorszyła wskutek przyboru wód na rzece Tone i Naka. Powódź zagraża pół milionowi ludności w północno-zachodniej części Tokio. Oficjalny komunikat japońskiego ministerstwa spraw wewnętrznych podaje, że na skutek powodzi i tajfunu zginęły 3.644 osoby.

Koncept pana ministra

Ustawa o przymusowym kierowaniu do pracy w Anglii, która wejdzie w życie w dniu 6 października, jest głównym tematem prasy brytyjskiej, przestającą nawet donosić sprawy, rozgrywane się na arenie międzynarodowej.

Ogłoszone w czwartek przez ministra pracy Isaacksa szczegóły nowej ustawy, które świadczą już wyraźnie o tym, że przymus stosowany będzie jedynie tylko w wyjątkowych razach, spotykają się z sprzecznymi komentarzami co do skuteczności całego planu.

Poważne rozczarowanie w szerokich masach robotniczych wywołało oświadczenie ministra pracy, iż nowa ustawa nie przewiduje jeszcze całkowitej likwidacji bogatych pasożytów społecznych t. zw. „węgorzy i motylków“ i że w tej kwestii dopiero w przyszłości wydane zostaną specjalne zarządzenia.

Biorąc pod uwagę wyjaśnienia ministra pracy, że przymus kierowania do pracy stosowany będzie chwilowo tylko do bezrobotnych tych, czy innych — w Londynie panuje pogląd, że cały plan rządowy oparty jest na zamiarze wywołania sztucznego bezrobocia przez pozabawienie węgla i surowców mniej ważnych pomocniczych zakładów przemysłowych i zmuszenia w ten sposób ich właścicieli do jak najszybszej redukcji personelu.

Wskutek takiego posunięcia powstanie pewna rezerwa rąk roboczych, którą rząd na podstawie nowej ustawy będzie mógł dowolnie kierować do kluczowych gałęzi przemysłu.

Chcieliby za bezcen

Dania zerwała rokowania z Anglią

W związku z zerwaniem rokowań handlowych duńsko-angielskich, przez duńską radę rolniczą Hauch oświadczył, że Anglia proponowała tak niskie ceny za jaja, masło i bekon, że byłyby one rujnujące nie tylko dla rolnictwa duńskiego, ale i dla całego kraju.

Hauch podkreślił, że Dania pragnęła by utrzymywać stosunki handlowe z Anglią, jednak obecna polityka cen, stosowana przez Anglię musi automatycznie doprowadzić do zerwania tych stosunków.

Obrady Kortezów

odbędą się w Paryżu

Jak informują republikańskie koła hiszpańskie w Paryżu, na dzień 25 listopada zwołana została sesja emigracyjnego parlamentu hiszpańskiego (Kortezów).

Sesja odbędzie się w Paryżu i weźmie w niej udział ponad 150 posłów emigracyjnych.

Uratować de Gasperi'ego

może tylko... miliard dolarów

Jak donosi agencja Reutersa, ambasador włoski w Waszyngtonie Alberto Tarchan poinformował podsekretarza stanu, Roberta Lovetta, iż rząd włoski nie utrzyma się przy władzy, jeśli Włochy nie otrzymają w ciągu 12 najbliższych miesięcy miliarda dolarów pożyczki dla odbudowy gospodarki narodowej.

Francja prosi o żywność

Ze źródeł wiarygodnych w Paryżu potwierdzono wczoraj wiadomość, iż premier Ramadier upoważnił ministra Bidault, przebywającego obecnie w Nowym Jorku na sesji Zgromadzenia ONZ do zwrócenia się do rządu amerykańskiego z prośbą o szybka pomoc żywnościową.

„Moja pani, moja pani...”

Zamiast narzekać

trzeba zakasać rękawy i zabrać się uczciwie do pracy. — Tylko wspólnym wysiłkiem zapewnimy sobie lepszą przyszłość

Znamy wszyscy doskonale typ człowieka wiecznie niezadowolonego.

Chronicznego malkontenta, zawsze i wszędzie wietrzącego, że coś jest nie w porządku, szukającego z namętnością przysłowiowej „dziury w całym”.

Niejednokrotnie był on, jest i będzie tematem dowcipnych humoresek, satyrycznych wierszyków i fraszek, mimo to jednak, mimo znanego przysłowia, że „śmieszność zabija” — on żyje, ukryty, czy to pod postacią paniusi, która nigdy nie dobrze nie wie, ale będzie opowiadać swoje „moja pani, moja pani”, czy spotkamy go nagle w biurze, gdzie pracujemy, lub w tramwaju, w pociągu i t.p.

Naogół traktujemy go niepoważnie, z lekkim uśmiechem, czasem ze zniecierpliwieniem, bo tacy już jesteśmy dobruśni. Gdybyśmy jednak zastanowili się nad tym zjawiskiem dokładniej, musielibyśmy w konsekwencji zadać pytanie takiemu, czy takiej — „no dobrze, a co ty robisz ze swojej strony, żeby było lepiej?” — narzekać jest bardzo łatwo, zaganiać w czambuł to, czego się zupełnie nie rozumie, także — ale żeby robić coś pozytywnego, konkretnego, wartościowego, na to trzeba być kimś, kto coś sobą przedstawia, kto jest świadomy celu, do jakiego wszyscy dążymy, i kto gotów jest do wielkich wyrzeczeń i wielkiego nakładu pracy.

I jeżeli, mimo ograniczonych środków finansowych mimo olbrzymiej ilości potrzeb, mimo wielkiego zniszczenia, odbudujemy i uruchamiamy zakłady przemysłowe, wykonujemy plan gospodarczy, w wielu wypadkach z nadwyżką, jeśli rozwijamy szkolnictwo, odradzamy życie gospodarcze i kulturalne, pomnażając ciągle nasze dobra — to dzieje się to dzięki człowiekowi pracy, dzięki jego wysiłkom i trudom, ponoszonym z zapałem i prawdziwym entuzjazmem twórczym.

Robotnicy fabryczni, górnicy, hutnicy, kolejarze, pracownicy techniczni i administracyjni, inżynierowie i wszyscy inni, którzy w wspólnym trudzie i pełnej świątyni domu, dają z siebie wszystko naj lepsze — sprawiają, że efekty tej pracy są wielkie i oceniane przez wszystkich, którzy do Polski przyjeżdżają i przyglądają się z podziwem ogromowi dokonanego dzieła.

Nie widzą tego tylko ci, którzy nie chcą niczego zobaczyć — gdyż zamiast ambicji pracy, mają inne ambicje — krytykowania, biadolenia i poza tym — wymigiwania się od roboty.

Ich życiowa ekspansja idzie w kierunku „cudze chwalcie, swego nie znacie”. Gdy w rozmowie, ktoś zaproponuje:

zamiast narzekać, pokaż co potrafisz! Pokaż, że potrafisz zakasać rękawy, zapomnieć o bezproduktywnym i jałowym gadaniu — a pożytecznie z innymi pracować — malkontent milknie i przyparty do muru nie znajduje odpowiedzi.

A jednak czas najwyższy, aby i ci

właśnie domorośli „krytycy”, pojęli tak przecież prostą prawdę — tylko własną pracą budujemy własny dobrobyt.

W nas samych leży możliwość zapewnienia sobie i naszym dzieciom lepszego jutra. W naszej wytrwałości i w naszym wspólnym twórczym wysiłku.

Walnę z „węglokradaami” prowadzą nasi dzielni SOK-owcy

Jak już donieśliśmy, jutro, w niedzielę, na boisku WKS odbędzie się pierwsza promocja oficerów Służby Ochrony Kolei, w której wezmą udział Ministri Komunikacji inż. Rabanowski, oraz wice-minister Obrony Narodowej gen. Jaroszewicz.

Promowanych zostanie na oficerów 240 słuchaczy z terenu całej Polski — absolwentów dwóch 3-miesięcznych kursów.

Na marginesie tej uroczystości należy podkreślić znaczenie Służby Ochrony Kolei, oraz jej osiągnięcia.

Służba Ochrony Kolei w pierwszej fazie swej działalności organizowana była niemal samorzutnie, obejmując straż nad opuszczonym przez okupanta miastem kolejowym i obiektami komunikacyjnymi. SOK-owcy w ciężkich warunkach pracy, częstokroć początkowo bez odpowiedniego umundurowania i broni, wykazali, że należycie spełniali i spełniają swe trudne obowiązki.

W walce z węglokradaami Komenda Okręgowa SOK w Łodzi jedynie w pierwszym półroczu rb. notuje schwytych na gorącym uczynku kradzieży przez funkcjonariuszy SOK 1.154 osoby. W tym samym czasie funkcjonariusze SOK odbili 689 ton węgla, pochodzących z kradzieży.

Jednym z poważniejszych sukcesów SOK okr. łódzkiego było wykrycie w dniach 6 i 7 maja rb. wielkiej kradzieży z transportów rewindykacyjnych maszyn do zycia i skrzyń z taśmami filmowymi.

SOK czuwa również nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa na dworcach kolejowych, wywiązując się i na tym odcinku doskonale ze swego zadania.

Pierwsza promocja oficerów SOK stanowi poważny krok naprzód w dziedzinie dalszej rozbudowy i usprawnienia odradzającego się kolejniactwa polskiego. (k)

Dorośli mogą się uczyć

w specjalnych zespołach gimnazjalnych na terenie Łodzi

Z pożyteczną i celową inicjatywą wystąpił Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego w Łodzi, organizując w ramach oświaty dla dorosłych specjalne zespoły gimnazjalne.

Lekcje w tych zespołach, odbywać się będą po godz. 18-ej, trzy razy w tygodniu w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Nawrot 12.

Zapisujący się do szkoły winien mieć ukończonych 18 lat. Poza tym, winien przedstawić zaświadczenie pracodawcy oraz świadectwo ukończenia szkoły powszechnej, względnie inne równoznacz-

ne świadectwo. W warunkach przyjęcia, przewiduje się ewentualne poddanie kandydatów wstępnym egzaminom sprawdzającym.

Zapisy przyjmuje kancelaria zespołów codziennie, w godzinach od 18-ej do 20-ej, przy ul. Nawrot 12.

Inicjatywa ta, spotka się niewątpliwie z pełnym zrozumieniem świata pracy i należy przypuszczać, że zespoły na poziomie wszystkich semestrów gimnazjum dla dorosłych, zostaną szybko skompletowane. (s)

Od poniedziałku w Kinie „POLONIA”

NOWY FILM RADZIECKI
w/g. powieści V. HUGO

URWIS GAVROCHE

Nasze Lady

STEFAN: Powinien Pan uprawiać sport, wpłynie to zapewne dobrze i na Pana samo-poczucie psychiczne i na poprawę kondycji fizycznej.

* * *

DWIE PENSJONARKI: Pisze Pan, że nikomu nie umie poradzić, co należy czytać. Wobec tego, my chętnie Panu poradzimy: czytajcie Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkową, Żeromskiego, jeśli chodzi o autorów zagranicznych czytajcie dzieła Laureatów Nobla. Brak miejsca nie pozwala nam, na omówienie książek, podawanie tytułów itp., tym bardziej, że nie wiemy dokładnie, co już czytaliście, a czego jeszcze nie. Jeśli będziecie któregoś dnia w okolicy naszej redakcji, możecie przyjść i poradzić się dokładnie.

* * *

J.Z. CZESTOCHOWY: Jest Pan stanowczo jeszcze zbyt młody, aby myśleć o małżeństwie, należy najpierw nauczyć się zawodu i usamodzielniać. Oblawy nadmiernej nerwowości, jakie Pan nam opisuje, miną z pewnością, gdy przestaniesz Pan rozmyślać nieustannie o tym, co może mieć miejsce dopiero za kilka lat i zacząć Pan solidnie pracować. Wskazane byłoby także, aby lekarz zbadał Pana i przepisał jakieś środki wzmacniające organizm. Powodem Pana depresji, może być też samopoczucie fizyczne, a w każdym razie, pogłębiać ją i utrudniać normalną pracę.

* * *

NIE SZCZĘŚLIWA MARLENA: List Pani nfe znudził nas, nie wywołał też ironicznego uśmiechu, ani nic w tym rodzaju. Prosimy naprawdę pomóc tym wszystkim, którzy zwracają się do nas ze swymi zmartwieniami, choć zdajemy sobie sprawę, że możliwości nasze są ograniczone. Droga Pani, rozumie Pani sama, że współczując Pani ogromnie i szczerze — nie możemy powiedzieć nic innego niż to, co Pani sama sobie powtarza. Jest Pani człowiekiem rozumnym, wartościowym, pracuje Pani społecznie, ma Pani za sobą 23 lata — należy mieć nadzieję, że uda się Pani odzyskać równowagę psychiczną i spokój. Wiemy dobrze, jak to jest trudno, ale nie ma innego sposobu. Musi Pani wyrzucić z serca to uczucie i starać się zapomnieć. Nic nie pomoże pytanie: dlaczego przestała mnie kochać? — prawdopodobnie bez żadnego powodu i nie ma w tym ani Pani, ani jego winy. Postawili sprawę uczciwie i szczerze, nie może Pani mieć do niego pretensji, gdyż byłoby to niesprawiedliwe.

Czy w ogóle można dać odpowiedź, dla czego się kogoś kocha? Albo dlaczego uczucie mija? — Tylko własny wysiłek, opanowanie i praca, którą Pani lubi i która daje Pani satysfakcję, mogą pomóc w tej sytuacji. Kiedykolwiek Pani zechce napisać do nas o ile przynosi to Pani jakąś ulgę proszę pisać i wierzyć, że jesteśmy Pani przyjaciółmi.

Konkurs Jesienny

Kupon Nr 25

Wyciąć i zachować!

Codzienna nowelka „Expressu”

Pięć listów

Przytaczam poniżej pięć listów. Lecz nie w sposób zwykły, tak jak się zwykle czytuje listy, od „A” do „Z”, ze wstępnymi i detalami, w których gubi się myśl główna. Spróbowałem dać czyste chemicznie ekstrakty, bez zreżymowania przy rządzonego sosu korespondencyjnego:

Zofia do Władysława:

„Baw się dobrze podczas podróży. Nasze miasto prowincjonalne również bardzo się ożywiło, wskutek występów gościnnych opery. Adoruje mnie pewien włoski tenor. Bedzie on śpiewał partie księcia w „Rigolecie” na przedstawieniu galowym. Mówią o nim, że jest on drugim Caruso. Zazdroszczą mi, że często bywam w jego towarzystwie. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, iż zaproszę go na herbatę. Żałuję, że nie zniechęcałam mój głos. Mam nadzieję, że nie jesteś zazdrosny? Byłoby to niesprawiedliwością z twojej strony. Znasz ma nie zmienną wierność. Kocham Cie — Twoja...”

Władysław do Zofii:

„Czy mogę nie być zazdrosny? W całym twoim liście piszesz wszak tylko o tym Włochu. Jestem wprost wściekły z zazdrości i nie mogę wcale pracować. O tenorze piszesz bardzo wiele, lecz nie wymieniasz go nazwiska. Mnie zaś poświęcasz tylko te słowa: „Baw się dobrze”. Wiesz przecież, że nie wyjechałem dla przyjemności, ale dla interesu, którego wynik ma zapewnić nam wspólną przyszłość. Tymczasem ty psujesz nasze szczęście, zapraszając podczas mej nieobecności obcych tenorów na herbatę”.

Zofia do Władysława:

„Twój list zdradza, iż nie masz do mnie zaufania, a to mnie boli. Poza tym widzę z Twojego listu, iż mało masz intuicji. Włocha naprawdę zaprosiłam, ale wyrzuciłam go natychmiast, gdy zaczął się nieprzyzwoicie zachowywać.

No, więc? Czyś się już uspokoił? Zda się, że zapomniawszy, iż nasze wspólne

życie opiera się na wzajemnej wolności. Nie jesteś moim mężem, a ja nie jestem twoją żoną. Kochamy się tak długo, jak nam się podoba. Przymusu nie wolno stosować. Wiesz przecież, że tylko pod tym warunkiem opuściłam mego przyjaciela Edwarda, który mi robił piekło z życia. Tyś obiecał, że będziesz całkiem inny. Więc proszę Cie, o ile nie chcesz mnie rozgniewać i na zawsze od siebie oddalić, to nie pisz mi więcej o zazdrości i tym podobnych sprawach. Lepiej opowiedz mi coś o Twojej podróży, abym nie musiała sama zmyślać nieprawdopodobnych historii”.

Władysław do Zofii:

„Pogoda jest piękna. Kopenhaga jest ładnym miastem, wszędzie rzucają się w oczy eleganckie kawiarnie. Moje interesy idą bardzo pomyślnie. Nawizałem również stosunki handlowe z Norwegią, dokąd też wyjadę w przyszłym miesiącu. Jeżeli chodzi o zazdrość, to pozwolę sobie zaznaczyć, iż już nie jestem zazdrosny. Twój list pouczył mnie, jak mam postępować. Naturalnie, że ładna kobieta musi mieć dokoła siebie wielbicieli. Będę cierpliwy. Los Edwarda, krad-

ry wariował z troski o Ciebie ostrzega mnie. Będę zadowolony, o ile pozwolisz mi być z Tobą razem wówczas, gdy wrócę do domu. To, co się stanie w między czasie, nie będzie mnie zupełnie interesowało. Mam nadzieję, iż teraz jesteś całkiem ze mnie zadowolona, wszak zrozumiałem, o co Ci chodzi. Jestem nadal Twoim Władkiem, który Cie kocha.”

Zofia do Władysława:

„Czy wiesz jaki jesteś? Jesteś niemożliwy. Nigdy sobie nie wyobrażałam, że człowiek może być tak obojętny wobec swej ukochanej. Piszesz, że nie jesteś zazdrosny. Czy wiesz, że jest to dla kobiety największą obrazą, której nigdy nie zapomni? Twoja obojętność jest policzkiem dla każdej przyzwoicie myślącej kobiety. Jest trickiem, za pomocą którego chcesz sobie uprzyjemnić życie. Mi mo to, ostrze cięcia, które skierował w moją stronę — coby to. Podziwiam tylko twój całkowity brak instynktu. Gdy otrzymasz ten list, pomyśl sobie, że jesteś już w Warszawie, z włoskim barytonem, który jest najlepszym Rigoleto na świecie. Dowiedzenia na zawsze, ty drewniany klocek”.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Nie! Nie żadna polityka, tylko waluciarze! Sprali mnie w knajpie...
WACEK: — Damże im za to!..

WACEK: — U! To zbyt wielu na jednego! Ale mam sposób! Milicja idzie! Kryć się!..
WALUCIARZE: — Uciekać!..

WACEK: — Oto jedyne ukrycie! Musicie się jakoś zmieścić!..
WALUCIARZE: — Przędź!.. — Z drogi!.. Nie pchać się!..

WACEK: — A teraz zamknę na haczyk i pójde naprawde po milicje! Serwus, dranie!.. Posiedzicie za Wicusia!..

Pobór rocznika 1926 rozpoczyna się dziś w Łodzi

Rejestracja wojskowa rocznika 1930 została już zakończona. Dzisiaj rozpoczyna się w Łodzi pobór mężczyzn rocznika 1926, który trwać będzie do 30 bm. codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. Pobór odbywa się przy ul. Piotrkowskiej 289. Stawić się winni mężczyźni rocznika 1926, którzy otrzymali imienne karty powołania.

Obecnie rozpoczyna się trzecia faza poboru. Pierwsze dwie fazy odbyły się w kwietniu i lipcu r. b. (i)

Od jutra kursują tramwaje ul. Daszyńskiego

Od jutra, tj. niedzieli 21 września, tramwaje linii „9“ kursować będą dawną trasą a mianowicie: Zwierzyniec, ul. 11-go Listopada przez Pl. Wolności, Daszyńskiego, dr. Kopcińskiego i z powrotem.

Pelzhausen ma wskazać miejsce pogrzebania swych ofiar

Delegacja Społecznego Komitetu Opieki nad Więzieniem w Radogoszczu, zwróciła się wczoraj do prokuratora Lewińskiego z następującym wnioskiem. Komitet prosi, aby przed straceniem Pelzhausena dokonana została na terenie byłego więzienia radogoskiego wizja lokalna z udziałem zbrodniarza, celem wydostania od niego wiadomości, o dokładnym miejscu pogrzebania licznych ofiar jego bestialstwa. (s)

Rada Kobiet utworzona zostanie w Łodzi

W lokalu Związków Zawodowych odbyło się zebranie organizacyjne delegatek pracownic państwowych z Łodzi, celem utworzenia na terenie naszego miasta Rady Kobiet.

Na zebraniu wyłoniono z pośród delegatek prezydium siedmiuosobowe, które działalność swą rozpocznie w pierwszej dekadzie października rb. (s)

Podwyższono zapemogi rodzinom zastępczym na utrzymanie sierot

Normy zapomóg, udzielanych rodzinom zastępczym na utrzymanie sierot, podwyższone zostały przez Kolegium Zarządu Miejskiego, poczynając od dnia 1 września rb. Normy podwyższone zostały do zł. 2.500 miesięcznie, z tym jednak, że stosowanie normy ponad zł. 1.000 do 2.500. musi być uzasadnione stwierdzeniem wyjątkowo złych warunków materialnych poszczególnych rodzin zastępczych. (k)

PASEK NA OWOCE

Dlaczego nie sprowadza się tanich owoców z terenów zachodnich? Spółdzielnia Ogrodnicza w Łodzi rzuca na rynek gruszki po 30 zł kilogram!

Takiego urodzaju na owoce, jak w roku bieżącym, nie pamiętają najstarsi ludzie. Szczególnie obficie obrodziły sady na terenach zachodnich. Na rynkach, czy w sklepach można tam niemal za bezcen kupić dowolną ilość owoców każdego gatunku. Wóbr jest niebywały. Wystawy i półki dosłownie uginają się pod ciężarem najsmakowitszych owoców, a właściciele sklepów doprowadzani są do rozpaczki z powodu braku nabywców, gdyż muszą wyrzucać psujące się towary.

W Szczecinie, Wrocławiu, czy Poznaniu kilogram brzoskwiń kosztuje 100 — 150 zł., gruszki kłapsy, lub bery — do 70 zł., jabłka, antonówki czy papierówki

— od 50 do 70 zł., śliwki 30 — 50 zł. i t.d. W okolicach Zielonej Góry, owoce są jeszcze tańsze — za kilogram brzoskwiń nie płaci się tam więcej niż 70 złotych!

Interesująco wypadnie porównanie tych cen, z cenami, pobieranymi w naszym mieście.

W Łodzi kilogram brzoskwiń kosztuje od 350 do 400 złotych, kłapsy sprzedawa no dotąd (obecnie już ich niema) po 240 — 280 zł., za jabłka płacimy po sto kilkadziesiąt złotych, zaś cena śliwek waha się od 120 do 150 złotych.

Dlaczego nie sprowadza się na rynek łódzki tanich owoców, których nie są w stanie skosztować mieszkańcy Ziemi Zachodnich?

Dziś już nikt nie może się zastaniać, tak, jak przed rokiem czy dwoma laty. trudnościami transportowymi. Za przewóz towarów w taryfie kolejowej, czy nawet samochodowej nie pobiera się aż tak wysokich opłat, by usprawiedliwiać to istniejącą sytuację.

W obrocie tymi artykułami nie obowiązują w roku bieżącym żadne ograniczenia i zakazy przy przewozie owoców z Ziemi Zachodnich na ziemię centralną. Zasadniczo więc, nic nie stoi na przeszkodzie, aby i ludność naszego terenu mogła w pełni korzystać z darów natury i obfitych plonów tegorocznego urodzaju.

Znosząc zakaz ten, odpowiednie czynnik liczyły, że import owoców z Zachodu zwalczy skutecznie drożyznę w centralnej Polsce. Ale i tu, nie pierwszy zresztą raz, celowe i słuszne pociągnięcie władz napotkało na nieprzebyty mur, wzniesiony sztucznie przez spekulantów i kombinatorów.

Pocóż zwracać sobie głowę przywożeniem owoców, poco udostępniać je wszystkim, kiedy znacznie wyższe dochody można osiągnąć ze sprzedaży owoców miejscowych po cenach lichwiarskich?

Czy trzeba przykładów na potwierdzenie tego, że tak właśnie przedstawia się u nas sytuacja na tym odcinku?

Oto niezbity dowód. Łódzka Spółdzielnia Ogrodnicza przy ul. Piotrkowskiej 80, celem załamania spekulacji na tym odcinku, postanowiła rzucić na rynek znaczną ilość owoców po cenach konkurencyjnych.

Od dziś, każdy mieszkaniec Łodzi może nabyć w sklepach „S.O.” — przy ul. Małej 4 (Zielony Rynek), przy ul. Pomorskiej 4, Andrzeja 5, Lagiewnickiej 3 oraz na Czerwonym Rynku przy ul. Rzgowskiej smaczne deserowe gruszki w cenie po 30 złotych za kilogram!

Nasuwają się interesujące pytania. Jeżeli Łódzka Spółdzielnia Ogrodnicza może sprzedawać gruszki po 30 złotych, napewno do tego nie dokładając, nie zarabiają właściciele sklepów i inni handlarze pobierając za owoce ceny kilkakrotnie wyższe?

Nie każdy gatunek owoców może kosztować po 30 złotych (ale nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że na odcinku „owocowym“ panuje niesłychany chaos i że w dziedzinę tę winny wkroczyć wreszcie odpowiednie czynniki. Na inne artykuły obowiązują marża zarobkowa — należy ustalić ją również dla owocarstwa, gdyż owoce tak samo są artykułem pierwszej potrzeby i nikt nie ma prawa nieuczciwie bogacić się na handlu nimi, z wyraźną krzywdą dla najszerzej rzesz ludności! (o)

Jeszcze kilka dni cierpliwości!

Remont turbiny dobiega końca

Od pewnego czasu ludność Łodzi żyje pod znakiem ciągłej niepewności: czy Elektrownia nie wyłączy dziś przypadkiem światła?

O powodach, dla których poszczególne dzielnice miasta pozbawiane są światła pisaliśmy już obszernie. Nie jest to kaprys, ani chęć dokuczania, lecz prosto konieczność, spowodowana remontem podstawowej turbiny Elektrowni.

Światło wyłącza się dopiero wówczas, gdy maszyny nie wytrzymują już nadmiernego obciążenia, przyczem Elektrownia stara się, aby nie odcinać od sieci dzielnic, w których znajdują się zakłady użyteczności publicznej jak szpitale i t.p. lub też zakłady, których charakter wymaga ciągłości pracy.

Wszystko zaś zostało tak pomyślane, aby kosztem godzinnych przerw w korzystaniu z prądu, doprowadzić do końca nieodzowny remont i żebyśmy w okresie zimy nie musieli już borykać się z trudnościami.

Cheć się dowiedzieć, jak długo jeszcze potrwa remont — zwróćmy się po informacje do dyrekcji Elektrowni.

W grę wchodzi już nie tygodnie, ale dni. Jeszcze w trzeciej dekadzie bm. remont wielkiej turbiny o mocy 30.000 kW zostanie zakończony i Elektrownia już normalnie zasili miasto w energię elektryczną.

A więc — jeszcze kilka dni cierpliwości i kłopoty nasze skończą się bezpowrotnie! (o)

Przygoda Komisji Międzyministerialnej Dziś Komisja kończy lustrację miasta

Również i cały dzień wczorajszy — od rana do późnego wieczora — wypełniły Komisji Międzyministerialnej lustracje poszczególnych obiektów na terenie naszego miasta.

Komisja zwiedziła poszczególne odcinki robót drogowych, była w Okręgowej Młeczarni przy ul. Gdańskiej, zlustrowała jeszcze kilka szpitali, oraz szereg innych instytucji i zakładów użyteczności publicznej.

W drodze do jednego z obiektów Komisja miała okazję przekonać się na własnej skórze, że poważne usterki i nie dociągnięcia panują nie tylko w dziedzinie sanitarno-porządkowej, ale także na innych odcinkach.

Do dyspozycji Komisji przydzielono cztery samochody. Gdy maszyny w szybkim tempie zdążyły do miejsca przeznaczenia, nagle pękły dwie opony w samochodzie, wiozącym przedstawiciela Komendy Głównej M.O. Tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności należy zawdzięczać, że pasażerowie wyszli bez szwanku z opresji.

Lustracja Łodzi zakończona zostanie dziś do południa. Na godz. 12-tą zwołana została do Urzędu Wojewódzkiego generalna odprawa przedstawicieli wszystkich władz miejskich i wojewódzkich z udziałem Wojewody i Prezydenta, celem rekapitulacji wyników kilkudniowej lustracji miasta i województwa łódzkiego.

Po odprawie spodziewana jest konferencja Komisji z przedstawicielami prasy łódzkiej, celem poinformowania szerszego ogółu o wynikach lustracji i o karach, jakie zostały wyznaczone za stwierdzone brudy i nieporządki (s)

Dwaj „felsztyniacy” przed Sądem Starośc'ńskim

Po krótkiej przerwie znowu znalazły się na wokandzie Sądu Starośc'ńskiego dwa nazwiska mieszkańców ul. Felsztyńskiej.

Roman Luczak i Marian Gajewski — obydwa zamieszkałi pod numerem 5 — zakłócali spokój publiczny, znajdując się w stanie nietrzeźwym. Pierwszy — dnia 28 sierpnia w Hali Targowej Geyera (groził przechodniom, że będzie strzelał), drugi, o dzień później, na ul. Wólczajńskiej zaczepiał przechodniów.

Zarówno jeden jak i drugi nie stawili się na rozprawę. Ukarano ich łącznie grzywnami po 2.000 złotych.

I do czegoż to dojdzie wreszcie? Ulica Felsztyńska zyskała już sobie sławę w całej Polsce — warszawska prasa szeroko rozpisywała się o pijących „felsztyniakach”.

Kto ich zna

provokatora i agenta Gestapo?

Ryszard Skrzydliński, członek Cripa i pracownik niemieckiego urzędu celnego, w porozumieniu z Gestapo, spowodował znanego na terenie Łodzi właściciela składu materiałów włókienniczych Wutkego, do nielegalnej sprzedaży, w konsekwencji czego Wutke został skazany na karę śmierci.

Prócz tego, Skrzydliński zadenuncjował szereg osób, oskarżając je o działalność polityczną.

Nakoniec i Skrzydlińskiemu noga się powinęła, gdyż oskarżony o dokonywanie oszustw na tle gospodarczym, został wysłany do Mathausen.

Obecnie, Skrzydliński będzie odpowiadał za swą działalność przed Sądem Okręgowym w Łodzi.

Stanisław Kendrzyński, członek ZWM, szef komórki wywiadowczej, a od 1943 r. konfident Gestapo, wydał Niemcom szereg członków A.K.

Obecnie zasiadł również na ławie oskarżonych, aby ponieść karę za wydanie Niemcom szeregu osób.

Ci wszyscy, którym znana jest działalność obydwu przestępców a nie złożyli jeszcze zeznań, proszeni są o zgłoszenie się do Prokuratury Sądu Okręgowego, pokój 212.

Dojazd do Dworca Kaliskiego

zostanie uporządkowany do końca października rb.

Przed Dworcem Kaliskim wre gorąca praca. Powstaje tu pętlica tramwajowa, dzięki której tramwaje, zamiast manewrować jak dotąd, będą objeżdżały teren dokoła, tak, jak to ma miejsce na Placu Leonarda.

Inowacja ta, okazała się konieczna ze względu na duży ruch, jaki tu stale panuje w związku z odjazdami i przyjazdami pociągów, oraz imprezami sportowymi, ściągającymi wielotysięczne tłumy na stadion LKS.

Plac przydworcowy otrzyma zamiast

obecnej jednej — dwie jezdnie, o ruchu jednokierunkowym: wlotową i wylotową. Jezdnia wylotowa została już zakończona, obecnie układa się podkład betonowy pod drugą jezdnię.

Cała trudność polega na tym, że, mimo prowadzenia tych robót, ruch tramwajowy i kołowy musi się nadal odbywać bez przerwy.

Jak nas informują, prace mają być zakończone do końca października rb. i nowa pętlica oddana zostanie do użytku. (s)

Epilog porachunków małżeńskich

On i ona dostali po 6 miesięcy więzienia

Franciszek Kordulski wszczął ze swoją żoną kłótnię, zarzucając jej niewierność małżeńską. W odpowiedzi na to, Helena Kordulka chwyciła młotek, używając go do tłuczenia węgla i uderzyła męża w głowę. Wywiązała się bójka do której przyłączył się przybyły w tym czasie przyjaciel Heleny Kordulskiej — Stanisław Dragowski.

Kordulski, uwolniony się od napastników, pobiegł na posterunek M.O., prosząc o interwencję. Przybyli funkcjonariusze Milicji zaprowadzili Kordulską i Dragowskiego do komisariatu. W drodze, Dragowski zaproponował milicjan-

towi Stanisławowi Pietrzakowi 1000 złotych za uwolnienie, tłumacząc się, że jest niewinny.

Pietrzak złożył o tym raport w komisariacie.

Sprawa znalazła się w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Franciszek Kordulski rzekł się oskarżenia przeciwko żonie, mimo to sąd skazał Kordulską i Dragowskiego po 6 miesięcy więzienia, ponadto Dragowskiego dodatkowo na 5000 złotych grzywny.

Sądził sędzia Białoskórski, oskarżał prok. Grębecki.

Zegarmistrze na odbudowę Warszawy

Zarząd Woj. Cechu Zegarmistrzów i Mechaników w Łodzi, postanowił wziąć czynny udział w ogólnopolskiej akcji wrześniowej na rzecz odbudowy Warszawy.

Zgodnie z powziętą uchwałą, Zarząd Cechu wzywa wszystkich członków do wpłacania ofiar na ten cel, w wysokości jednodniowego, przybliżonego dochodu z września rb. od każdego warsztatu pracy, oraz jednodniowego zarobku od każdego pracownika. (k)

Łódzki Harry Peel

uciekał po dachach kamienie

Karkołomny pościg po dachach domów — to sceny, jakie często mogliśmy oglądać w filmach sensacyjno-kryminalnych z niezapomnianym Harry Peelem.

Ale okazuje się, że nie tylko na filmie, ale i w rzeczywistości można „emocjonować” się takimi popisami akrobatycznymi.

Dnia 30 sierpnia rb. jakiś pijany przechodzień zaczepiał na ul. Kraszewskiego przechodniów. Gdy na miejscu zjawił się milicjant awanturnik rzucił się do ucieczki, próbując poprzez dachy kamieniec wyjść cało z opresji.

Nie udało mu się to jednak i został zatrzymany. W komisariacie wyszło na jaw, że „napowietrznym akrobata” jest ob. Czesław Kalisiak, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 256, którego wczoraj sędzia starośc'ński ukarał grzywną w wysokości 2.000 zł. (l)

Ustawa przeciwgruźlicza dyskutowana będzie na jeździe wrocławskim

W najbliższych dniach rozpocznie się we Wrocławiu Zjazd Przewodniczących, na który przybędzie z całej Polski przeszło 300 lekarzy.

Po referatach, omawiających najnowsze zdobycze wiedzy o istocie gruźlicy i jej leczeniu, będzie dyskutowany projekt polskiej ustawy przeciwgruźliczej, przy czym podane będą najnowsze dane statystyczne o rozpowszechnieniu gruźlicy w Polsce. Omówiona zostanie także sprawa kształcenia lekarzy i pielęgniarek do akcji przeciwgruźliczej. (k)

KINO „WŁÓKNIARZ” Zawadzka 16

FILM MORSKI
Produkcji Radzieckiej

Udział biorą:
I. PIEREWIERZEW
A. FAJT
N. KOMISSAROW
O. ABDULOW

Produkcja:
Wytwórnice w Odessie i Taszkencie

Eksploatacja: Film Polski

Pocz. seans. w dni pow. 15.30, 17.15, 18.40, 20.30,
w niedz. i święta: 14, 15.30, 17.15, 18.40, 20.30.

DZIŚ PREMIERA!

STATEK - PUŁAPKA

Reżyser: W. BRAUN
Muzyka: H. WARS

Bilety bezpłatne i passe-partout ważne od środy 24 września.

Andrzej Zański



Wróć

gdy będzie ci źle...

ZAKOŃCZENIE.

Żołnierze spojrzeli z obrzydzeniem na bdydnie zmienioną twarz denatki, a sędzia wojskowy, któremu zameldowano o wypadku machnął ręką.

— To było najwłaściwsze rozwiązanie sprawy: Ewa Dalmirska, choć raz postąpiła tak jak należało!

I rozkazał zakopać ją na podwórzu śasiedniej, rozwalonej kamienicy.

Był wyjątkowo piękny, lipcowy dzień, kiedy doktor Bogusław Ryszowiecki, który po powstaniu wywieziony został przez Niemców do Bersenbelgen, znalazł się znowu w Warszawie.

Wstrząśnięty spoglądał na ogromną kupę gruzów i żalozne szczątki spalonych kamienic.

— Ale słońce świeciło złościście jak wolność i patrzeiel! Już krzątają się pracownicy ludzie nad odbudową tego, co zniszczył straszny okupant — uśmiechnął się kącikami warg na widok murarzy pracujących przy odbudowie napół zwałonego domu.

Ale zaraz potem nachmurzył się. I nownie targnął nim niepokój. Dotychczas bowiem nie miał wiadomości o losie jaki spotkał jego rodzinę.

Przyspieszył kroku, idąc szybko przez cmentarzyska umarłych dzielnic.

Ulica, przy której znajdował się dom jego teściowej, była do połowy zniszczo-

na, ale doktor Ryszowiecki już z daleka zauważył, że kamienica ich jest nienaruszona.

— Ale oni? czy żyją? — formalnie pobiegł schodami na górę.

Drzwi ich mieszkania były uchylone.

Doktor Ryszowiecki wszedł do przedpokoju.

Uderzyła go pustka i jak gdyby obcość.

Pośpiesznie nacisnął klamkę i wszedł do salonu.

Wielka, pełna ongiś staroświeckich mebli i cacek bawialnia pani Mirolekiej była niemal pusta. Tamte stare meble i fortepian, na którym grała ongiś Monika sentymentalne melodie Mendelsona i nocturny Chopina znikły. Ale Ryszowiecki nie dostrzegł nawet tego braku, bo oto z kąta zamigotał ku niemu, niby najszczęśliwsza wieść, płomyk lampki palącej się przed posążkiem Matki Boskiej z Lourdes.

Płomyk palił się jasno-różowo jak ongiś: i serce Bogusława napelniła niewypowiedziana radość, bo zrozumiał, że nie zginęli ci, którzy zwykli byli zapalać tę symboliczną, oliwną lampkę!

Prawie w tej samej chwili stanęła w drzwiach mała, złotowosa dziewczynka. Przez moment spoglądała milcząco na zapatrzonego w blask różowej lampki

mężczyznę i zaraz potem doskoczyła do niego.

— Tatusiu!... Najdroższy tatusiu, więc wróciłeś — miękkie usteczka dziecka pieczą twarz ojcowską.

Zaraz potem, Ryszowiecki uczył na swojej szyi opłaty jeszcze mocniejszych i jeszcze bardziej kochanych ramion.

— Ach! Bogusiu! — Monika płacze ze szczęścia — ach, Bogusiu! — nie wie jak witać tego, którego los powrócił jej cudem.

W drzwiach, stoi nieruchomo pani Wanda Mirolecka. Jej trochę surową twarz klasztornej ksieni opromienia uśmiech: mądry i dorodliwy.

I ten jej uśmiech i blask lampki i srebrność lez Moniki i jasność włosów małej dziewczynki, zlewają się razem w jedną symfonię ciszy i błogości. W ich czarodziejskiej magii rozplwają się zle wspomnienia, straszliwe ostatnimi przesłaniami zmaltretowanego człowieka...

— Wszystko zło pozostało za nami... Nic się tu nie zmieniło w tym cichym domu: i będziemy żyć razem szczęśliwi jak kiedyś — doktor Bogusław Ryszowiecki przymyka na chwilę oczy, a ciepłe wargi córki, dotykają pieszczotliwie jego policzka...

O tej samej godzinie, Tom Hukan siedział na ławie oskarżonych w wielkiej sali sądu i dopełniał się jego przeznaczenie.

Bohaterstwo Michaliny Berdyszówny stało się w jego życiu momentem zwrotnym.

On, dawny germanofil i cichy admira-tor faszystowskich wspaniałości zrozumiał, że służył złej sprawie. Chciał się wycofać z współpracy z Niemcami, ale był tak bardzo skompromitowany latami kollaboracji z okupantem, że nikt z Polaków nie chciał podać mu ręki i uwierzyć w szczerą jego nawrócenia.

Jeszcze przed powstaniem wyjechał z

Warszawy do Krakowa i tu doczekał końca wojny.

Był w fatalnym położeniu. Z olbrzymiego kiedyś majątku, nie pozostało mu nic. Nie miał ani życzliwych znajomych, ani przyjaciół, do których mógłby się zwrócić o pomoc.

Przeraziły go procesy, jakie wytaczać zaczęto kollaboracjonistom i Volksdeutschen: on zaś był na tyle sprawiedliwy, że sam osądził ogrom swoich win.

Czując, że grunt pali mu się pod nogami chciał uciec do Niemiec, ale podczas przekraczania granicy został ujęty, poznany i uwięziony.

I oto teraz, Tom Hukan siedzi na ławie oskarżonych i biernie poddaje się swojemu losowi.

W ciszy sali padają twarde słowa świadków i prokuratora. Akt oskarżenia zarzuca mu ścisłą współpracę z Niemcami, prowadzenie agitacji na rzecz hitlerizmu w Polsce i autorstwo artykułów umieszczanych w proniemieckiej gazecie.

Wielka sala wypełniona jest tłumem publiczności. Tom Hukan wstydzi się spojrzeć w oczy tym, którzy są świadkami jego hańby. I nie wie, że tam daleko, w kącie sali, siedzi niemłoda już pani, o siwiejących włosach i śmiertelnie zatroskanych oczach — jego matki.

Tom Hukan siedzi zgnębiony. Cóż może powiedzieć na swoją obronę? Jest na tyle sprawiedliwy, że sam osądził wielkość swojej winy i w ostatnim słowie oświadcza:

— Wielka moja wina polegała na tym, że zbyt późno zrozumiałem, iż kroczę fałszywą drogą! A jeśli mi w tej chwili jest czegoś żal, to tego, że w momencie, kiedy zniszczony nasz kraj odbudowuje się z ruin, ja nie wezme udziału w tym najwspanialszym wyścigu pracy.

(d. c. n.)

B. RUDNICKI



Był jesienny, rozmokły dzień deszczowy. Padało uparcie, jednostajnie, dokucałiwie. Łódzkie ulice tonęły w błocie. Setki nóg rozdeptywały kałuże brudnej wody i śpieszyły, śpieszyły w nieustannym rytmie wielkiego miasta. Lepkie zimno przywierało do mokrych ubrań. Paskudna jesienna szaruga...

Przed domem na Piotrkowskiej, zatrzymała się kobieta. Stała przed bramą i wpatrzyła się w duży, szary dom, jakich tysiące jest w każdym mieście. Nie zwracała uwagi na deszcz, siekający ją po zmiętej twarzy. Wypływały, mokry beret, przylgnął do krótkich włosów. Nie określonego koloru palto, ociekało wodą.

A kobieta stała i patrzyła w okna pierwszego piętra. Przechodnie mijali ją, w szybkiej ucieczce przed strugami deszczu. Czasem ktoś obejrzał się ciekawie na nieruchomą postać kobiety. A ona stała i patrzyła...

W pewnym momencie, jakby wahając się, zaczęła iść ku bramie. Weszła do dużej, sieni, spojrzawszy po jej wysokim sklepieniu... Nic się nie zmieniło. Było tu tak, jak dawniej, przed wojną.

Z okienka dozorczy wyglądała czyjaś głowa. Ktoż teraz tam mieszka? Okienko uchyliło się.

— Paniusia do kogo? — Poznała go. Sosnowski. Był tu więc jak dawniej.

— Do kogo ona? — Jak tu odpowiedzieć? Sama przecież nie wiedziała.

Mezyczyna w okienku nie spuszczał z niej podejrzliwych oczu. Nagle poderwał się, trzasnął drzwiami i zbiegł po paru schodkach do sieni. Stał przed kobietą i wpatrzył się uważnie w jej twarz, biejącą niktą w mętnym świetle.

— Dzień dobry... pani Sosnowski — rzekła cicho.

— Matko święta! Pani dyrektorowa! — osłupiał, patrząc niedowierzająco na jej zbiedzoną postać. — Jakżeś się pani zmieniła!

Uśmiechnęła się smutnie.

— Sosnowski się mnie przestraszył?

— Ależ nie, skądże. Myśmy tu na pani tyle czasu czekali. Ja zawsze mówiłem, że państwo zawsze dacie kiedys znać.

Zauważył jej zmoczone, żółte ubranie.

— Po co my tu stoimy. Jaki też ja głupi! Proszę do nas, proszę. Pani dyrektorowa cała mokra. Mańka poszła po chleb, zaraz przyjdzie.

Przeszła trzy schodki i stanęła w mieszkaniu dozorczy.

— Nic się u pana nie zmieniło. — Podsunął krzesło. Siadła, patrząc po ścianach, po tych samych obrazkach świętych, których u Sosnowskich było zawsze tak dużo... Otworzyła się drzwi, weszła kobieta w chustce. Spojrzała szybko ku siedzącej.

— Jak ci się zdaje Mańka, kto to jest?

Dozorczyńi zdjęła mokrą chustkę, strzepnęła, rozwiesiła przy piecu, nie przestając patrzeć na przybyłą. Zbliżyła się szybko, drobny kroczkami.

— Wiesz stary, ta pani trochę podobna do tej naszej pani z pierwszego piętra.

Sosnowski roześmiał się w głos.

— Podobna! Dobra sobie! Przecież to właśnie sama pani dyrektorowa!

Wrażenie było piorunujące. Dozorczyńi strzepnęła rekami, zrobiła parę nieskoordynowanych ruchów i faptem rzuciła się ku przybyłej z otwartymi ramionami.

— Święty Antoni! Nasza pani dyrektorowa, nasza kochana pani! — ścisnęła ją popłakując ze wzruszenia. „Pani dyrektorowa” uśmiechała się i oddawała uściski.

— Moje biedactwo! Jakże to wyniszczona, jakie wymizerowane. — Ty stary

też jeszcze jesteś głupi — krzyknęła na męża. — Zamiast to wszystko mokre z pani zdjąć, to ty się w zagadki bawisz.

Ściągała z przybytej mizernej paltocinę, sukienka na ramionach też miała gdzieś niedługo mokre plamy.

— Ze też się pani tak zmarnowała! — biadoliła Sosnowska, rozwieszając płaszcz przy piecu.

— Wracam z obozu, chorowałam ciężko...

— Niechno pani się do pieca przysiądzie — podsunęła krzesło, krzątając się ruchliwie koło „pani dyrektorowej”, która patrzyła na Sosnowską ze wzruszeniem. Jakże to zdumiewające, że pamiętali jeszcze o niej po tylu latach, że zachowali całą swoją dawną życzliwość. Dozorczyńi ściągała z jej nóg rozmokłe wojskowe buciska.

— Dam pani Zośki bambosze, te pierny amerykańskie muszą wyschnąć. A to się moja Zośka ucieszy. Myśmy już panią przecież oplakali, jak zmarła. A...

— zaważała się. — Pani mieszkanie już kto inny ma. Jakaśmy długo mogli, tośmy bronili i pilnowali. Niemcy wszystko wywieźli, ale meble są w porządku. Nie daliśmy nikomu. Stary tam spał i pilnował. Czekałmy i czekaliśmy. Przychodziła tu pani siostra. Chciała nawet meble zabierać, ale nie daliśmy. Wciąż nam się zdawało, że państwo wrócą. Ano, mój wila siostra, że pani już tyle czasu nie pisze, to i pewnie nie żyje...

— Ale my ze starym mówimy: czekać i już. Podaliśmy do Czerwonego Krzyża, potem do tego biura, co to szukają zaginionych. Mieszkanie, jak tylko przepędzili Niemców, zajął pan doktor. Porządną człowiek, nie można powiedzieć. Obiecał, że jak tylko pani wróci, to on wszystko odda. Ona, to tam taka ikaś niebardzo, ale co on, owszem, nieźle człowiek. Ta Niemka, co się po pani wysiedzeniu wprowadziła, mieszkała tu cała wojnę. Jak tylko zaczęło się z nimi źle robić, zapakowała wszystko co lepsze na samochód i zjechała. Zdażyła cholera, wiedziała, kiedy zjechała.

Sosnowska naraz zwróciła się do męża.

— No co ty stary, siedzisz i gąły wytrzeszczasz? Nie widzisz, że pani głodna? Idźno, przyniesiesz co do jedzenia i z ćwiartkę wódki. Zrobie na gorąco, to zaraz pani przyjdzie do siebie. Moje biedactwo, tak się schuchrało!

Uwiliła się przy piecu, dokładała na ogień, nastawiała garnki i nie przestawała opowiadać.

— Moja pani kochana, ile też to nieszczęście spadło na ludzi przez te sześć lat wojny. Sama pani dyrektorowa ile się musiała spłoniwierać!

— Nie mówcie na mnie dyrektorowa. To dzisiaj już śmiesznie brzmi. Zresztą, nigdy nie znośiłam tego tytułu.

— A co jest z panem Klechowickim?

— Nie wiem. Po powstaniu, rozdzielili nas i nie miałam już potem żadnych wiadomości o mężu. A wy? Nie wiecie tu także nic o nim?

— Ano nie.

Dozorczyńi nagle wprzypomniała sobie, że pani Klechowicka dość późno jakoś spytała o wiadomości dotyczące swego męża. No, nigdy tam między nimi zanadto dobrze nie było. Wszyscy wiedzieli, że pan dyrektor lubił sobie hulać.

— I dziecko się pani zmarnowało — westchnęła Sosnowska.

Klechowicka opuściła głowę na piersi.

— Tak, nie ma już, mojego Zbyszka. — wyszeptala cicho — i to musiał Pan Bóg też na mnie zesać.

Dozorczyńi ocierała ukradkiem łzy.

Tak — myślała zbuntowana — to nie było liłościwie ze strony pana Boga, że mógł pani Klechowickiej zabrać to śliczne, miłe dziecko. Spojrzała na nią ze

współczuciem. Jak też musiała rozpaczać w Warszawie po śmierci synka! — Biedna, tak go przecież kochała!

— Myśmy tu w Łodzi wszystko wiedzieli, Zośka co parę dni chodziła do pani siostry dowiadywać się. O! beczala, bo beczala. Ona go przecież tyle czasu niańczyła...

Wrócił Sosnowski z paczkami.

— Macie tu w Łodzi dość żywności?

— Tak, jakoś jest co jeść. Ciężko, bo ciężko, ale żyje się. Obie z Zośka robimy we fabryce pana dyrektora. Teraz państwo prowadzi. Zośka nie chciała iść po staremu do biura, bo przy maszynach lepiej płaca. Aa, moja dziewczucha wygrała wyścig pracy, dostała nagrodę. Stary stróżuje, jak dawniej. Roboty tu zawsze do licha, tylko płaca marnie. No cóż, wszędzie ciężko.

Przyszła Zośka, rosta, zgrabna dziewczyna. I ona rzuciła się radośnie ku Klechowickiej, poznała ją odrazu.

— Jaki ty wyrosła i wyładniała! — Dziewiła się Klechowicka.

— Pani też się zmieniła.

— Tylko na gorsze, prawda Zosiu.

Zośka nie odpowiedziała. Musiała pannaować nad sobą, żeby się nie rozptakać. Patrząc na tak kiedys piękną i elegancką swoją panią, miała ochotę wyć na głos.

— Czemu pani ścięła włosy, takie śliczne warkoczki?

— Moje warkoczki zostały w amerykańskim szpitalu, gdzie chorowałam na tyfus. Ot, już trochę odrosły.

— I kreca się jak... dawniej — chciała powiedzieć — jak Zbyszkiowi...

— I rude, też jak dawniej, prawda? — próbowała żartować Klechowicka.

— O, zaraz rude! — zaprotestowała Zośka. — Pani nie wie, jak ja zawsze za zdróściłam pani tych włosów?

Po kolacji zapakowano Klechowicka do łóżka, pod pierzynę Zośki, żeby wygrzała się i wypoczęła. Uśmiechała się do nich z wdzięcznością, patrząc na całą gromadkę, tak troskliwie krzątającą się przy niej.

— Jak to dobrze, jak strasznie dobrze znalazłem się w czystym, ciepłym łóżku.

Gdy zasnęła, Sosnowska z Zośką poczęły radzić w kąciuku. Sosnowski siedział przy stole i medytował.

— No to Mańka, ja idę na górę, do doktora.

— A idź, idź stary. Muszą jej przecież wszystko oddać, należy się...

Poszedł zwołna po schodach, układając sobie, co i jak powiedzieć. Usiadł w poczekalni i czekał, aż wyjdzie ostatni pacjent. Doktor wyjrzał z gabinetu.

— Oo, Sosnowski! Ale mam nadzieję, nie chory? Pewnie znowu studnia się poszła?

— Nie, nie, studnia w porządku. — Miętosił czapkę i nie wiedział, jak zacząć.

Doktor mył ręce.

— Bo to proszę pana doktora, wróciła nasza pani dyrektorowa. — Doktor spojrział pytająco. — Ano ta, od tego tu mieszkania.

— Wróciła? — zafrasował się doktor. — Trzeba pewnie teraz oddać mieszkanie?

— Tak by należało. Uczciwie i po bożemu.

Doktor wycierał długo ręce.

— Widzicie, Sosnowski, trochę to nagle przyszło, prawda? A ja akurat teraz mam tyle pracy, że nie wiem zupełnie, kiedy ja się będę starał o nowe mieszkanie. Sami wiecie, jak jest trudno dzisiaj.

— Tak, tak. Dzisiaj o mieszkanie bardzo trudno.

— Ta pani wróciła z całą rodziną?

— Nie, sama. Dziecko jej się zmarnowa-

wało, a o mężu nic nie wie. Ona, schorowana, zbiedzona, aż patrzeć nie można.

— Skąd wróciła?

— Z obozu, z Niemiec. Chorowała ciężko, leżała w szpitalu. Jak jechała do Polski, ludzie ją jeszcze okradli. Zabrali wszystko, co jej te Amerykany dali na drogę. Ot i przyjechała, nędzarka. A jaka to była elegancka pani przed wojną, a dobra. Moją Zośkę miała jak swoją!

— Rodziny nie ma tu żadnej?

— Ma tu siostrę i jeszcze tam kogoś, ale nie żyła z nimi. Nie pasowali jakoś do siebie. Ot i teraz. Wróciła po tylu latach i nie poszła nigdzie, tylko do nas. Wiedziała, że my ją z sercem przyjmujemy.

Doktor zamyslił się.

— Tak — rzekł zwołna. — No to trzeba jakoś radzić panie Sosnowski. Musimy z nią porozumiewać, dowiedzieć się, jakie ma plany, co zamierza ze sobą zrobić i z mieszkaniem.

— Narazie śpi, przyszła zmoczona do suchej nitki. Jak wycocznie, to przyjdziemy do państwa. Może pan doktor przez ten czas powie żonie o wszystkim.

Doktor zafrasował się. Jak tu o tym powiedzieć Jadzi? Napewno będzie wielka awantura. A on był dziś tak zmęczony, tak nieludzko zmęczony...

ROZDZIAŁ DRUGI

Klechowicka spała długo, do wieczora. Gdy otworzyła oczy, nie mogła sobie wprzypomnieć, gdzie się znajduje. Zda wało jej się, że ciągle śni jeszcze. Ale nie, to była rzeczywistość. Jest u Sosnowskich, w Łodzi na Piotrkowskiej, w jej dawnym przedwojennym domu.

Ciepło było w łóżku Zośki pod pierzyną. Ale już ją ciągnęło nieprzeparcie iść na górę, zobaczyć swoje dawne mieszkanie. Jak też tam teraz wygląda? Ile razy śniły jej się te dawne, miłe pokoje. Szko da, że tam teraz są obcy ludzie. Chciałaby po tych pokojach pochodzić sama, żeby nie patrzyły na nią cudze, śledzące oczy... A bała się, bała się naprawdę wspomnieć...

Sosnowska z Zośką ubrały ją w świeży i czysta bieliznę i suknie. Dziewczyna uczesała starannie krótkie, miedziane włosy Klechowickiej. Pełz to razy czesała — tak puszyste kedziorki Zbyszka. A te były tak bardzo do tamtych, dziecięcych podobne...

Klechowicka ociągała się w ostatnim momencie. Nie miała odwagi pójść na górę. Jak ją ci ludzie przyjmą, będą się może awanturować?

Sosnowski uspokoił ją.

— Niech się pani nie obawia. Wszystko będzie dobrze.

Poszedł z nią. Wstępowała powoli po schodkach, z każdym stopniem wracając do dawnego, dalekiego życia. Ot, już stoi przed drzwiami: „Dr. Jerzy Brodzki, lek. chor. wewnętrznych” — głosi tabliczka. Kiedyś tu wisiała inna: „Antoni Klechowicki...”. Za tymi oto drzwiami krył się jej prawdziwy dom.

Sosnowski nacisnął dzwonek. Klechowicka drgnęła. Ten dźwięk znajomy, to jakby echo dawnych, minionych dni...

Ktoś szedł pośpiesznie otworzyć, był to sam doktor, czekał na nich.

Klechowicka stała, niezdeterminowanie przed otwartymi drzwiami.

— Proszę — zauważył jej wahanie. — Proszę, niech pani wejdzie do swego dawnego domu. — rzekł łagodnie.

Weszła.

— To jest właśnie pani dyrektorowa. — powiedział Sosnowski.

— Nie pani dyrektorowa, tylko po prostu Anna Klechowicka — podała doktorowi rękę, którą uściśnięt serdecznie. Uspokoila się nieco.

(D. c. n.)

TAJEMNICE DZUNGLI



Z gardła napół uduszonego zwierzęcia, wydobywał się już głuchy jęk. Ręce Petersona omdlewały z szalonego wysiłku, ale nie rozluźnił chwytu...

Tymczasem, leżący opodal Smith, odzyskał przytomność i w mgnieniu oka zorientował się w sytuacji. Zaciął zębami i wyciągnął rewolwer.

...Ale w tej samej chwili, usłyszał chrzęst pękających kości. Pantera ze złamanym karkiem legła martwa u stóp zwycięzcy. Peterson odetchnął...

— Uratował mi pan życie, kapitanie — krótko rzekł Smith i wyciągnął rękę. Peterson, kompletnie wyczerpany, uśmiechnął się i uściśnął podaną dłoń...

Banasiak i Leszczyński zasilą drużynę bokserów IKP

W sobotę w sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej 18 odbędą się zawody pięściarskie o drużynowe mistrzostwo okręgu pomiędzy zespołami A-klasowymi IKP — Tęcza. Młody zespół KP doznał, ostatnio, przykrej porażki od KP. Zjednoczonych, to też pomyślał o zasileniu składu tym bardziej, że Tęcza jest groźniejszym przeciwnikiem niż K.P. Zjednoczone.

Jak nas zapewni kierownictwo klubu KP, w meczu jutrzejszym wezmą również udział w barwach tej drużyny starzy, przedwojenni i bardzo popularni pięściarze łódzcy: Banasiak i Leszczyński. Początek zawodów wyznaczono na godz. 19-tą.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że IKP było zmuszone przenieść zawody. Odbędą się one w sali Tęczy przy ul. Piłkowskiej w tym samym terminie.

Rada WF. i PW. w Łodzi dziś rozpoczyna swe urzędowanie

W sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego odbyło się plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady WF i PW. Jak wiadomo, obecna struktura nie była zmianie w tym kierunku, że na terenie Łodzi istnieć będzie Wojewódzka Rada WF i PW dla terenu województwa łódzkiego oraz Wojewódzka Rada miasta Łodzi, działająca na m. Łódź.

Prezydium Wojewódzkiej Rady WF i PW na miasto Łódź wybrano w składzie następującym: Przewodniczący poseł Jan Karbowiak, zastępcy red. Ludwik Szumlewski i wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej ob. Ekielski, oraz prof. Michałowski i ob. Lewandowski. Ponadto do Rady wchodzić wybrani przedstawiciele i działacze sportowi z terenu m. Łodzi.

Przekazanie agendy nowemu Prezydium odbędzie się dziś o godzinie 13,30 w sali Miejskiej Rady Narodowej przy ul. Nowotk 16.

Polacy trzymają się dzielnie

Po dwóch etapach sześciodniówki, polscy motorzyści figurują obok Czechosłowacji, na pierwszym miejscu

W Zlinie (Czechosłowacja) nastąpił start do sześciodniowych zawodów motocyklowych, tak zwanych „Six Days“, rozgrywanych w konkurencji międzynarodowej. Biorą w nich udział również dwie ekipy polskie, natomiast Belgowie nie przybyli, a Austriacy nie są dopuszczeni, gdyż nie należą do Związku Międzynarodowego.

Pierwszy etap tego gigantycznego wyścigu prowadził ze Zlina przez Uherski Brod, Topoleczany, Bańską Bystrycę, IIa węg. drogą okrężną do Zlina. Nie był to

specjalnie trudny raid, ale długodystansowy. Do mety bez punktów karnych przybyły ekipy: Czechosłowacji, Polski, Szwajcarii i Holandii. Pierwsza drużyna Polski jechała w składzie: Brun, Zymlirski, Dąbrowski. Druga polska ekipa „zarobiła“ tylko jeden punkt karny i sklasyfikowała się po pierwszym etapie na 5 miejscu.

Drugi etap sześciodniówki był już krótszy i wynosił tylko 417 km., ale za to trasa była znacznie cięższa i wymagała nieprzeciętnego wysiłku i opanowania

ze strony kierowcy. Tej próby Holendrzy i Szwajcarzy nie wytrzymali w tak dobrej formie i ostatecznie odpadli, jako nasi konkurenci. Polska ekipa znów ukończyła wyścig bez punktów karnych, a takim wynikiem może poza nią, poszczycić się tylko Czechosłowacja, która jest w tej chwili jedynym naszym rywalem.

W najlepszej formie znajduje się Brun, który ma bardzo poważny zapas czasu, natomiast gorzej nieco spisał się tym razem Dąbrowski.

Narazie, w konkurencji o „Srebrną Wazę“ w ogólnej klasyfikacji Polska z Czechosłowacją prowadzi też w tej bez punktów karnych. Na trzecim miejscu figuruje zespół Polska B — 60 pkt. karnych, na 4-tym Szwajcaria — 100 punktów karnych, na 5-tym Holandia — 112 pkt. karnych, na 6-tym Włochy — 141 pkt. karnych. Ekipa włoska jechała zbyt brawurowo, to też nie obeszło się bez wypadków, któremu uległ Grieco. Na wirażu przewrócił się i chociaż doznał złamania dwóch żeber — dojechał do mety. 7-me Czechosłowacja B — 200 pkt. karnych, 8-me Holandia A — 200 pkt. karnych i na 9-tym, ostatnim Węgry — 322 pkt. karnych.

W rozrywce o „Międzynarodowe Trofeum“, w której startują ekipy na maszynach własnej produkcji prowadzi Czechosłowacja bez punktów karnych przed Włochami.

Widzew ustali skład

dopiero w Warszawie, tuż przed meczem z Legią

Dzisiaj wyrusza z Łodzi ekspedycja piłkarska Widzewa, aby w niedzielę zagrać w Warszawie spotkanie z Legią. Ciężka to będzie dla łodziaków próba, ale też i przygotowania poczyniono większe i odpowiednio starannie. Widzew wie, że musi się zrehabilitować za ciężką porażkę, jaką zadał mu Ruch, a ponieważ lekceja ta przekonała zawodników, że do doskonałości jeszcze im bardzo daleko i że finałowe rozgrywki to nie przelewki, więc też zgola inaczej patrzy na zadanie, które mają w niedzielę do spełnienia.

Po czwartkowym treningu wybrano 15-tu najlepszych graczy i wszyscy wyjeżdżają dzisiaj do Warszawy. Jaki będzie skład? Na to pytanie kierownictwo da odpowiedź dopiero na boisku, tuż przed meczem. Nie ulega natomiast

wątpliwości że zmiany w drużynie będą. Do Warszawy wyjeżdżają następujący gracze: Wiernik, Wachnik, Nowak, Uptas, Reszka, Cholisz, Musiał, Gbyl, Konarski, Marciniak, Cichocho, Lange, Pawlikowski, Fornaleczyk, Stempel. Ekspedycję prowadzi tym razem prezes Widzewa M. Malinowski. Mecz odbędzie się na stadionie Wojska Polskiego o godz. 16.30.

Pierwsze posiedzenie nowowybranych władz ŁOZTS.

Dnia 22.9.br. (poniedziałek) o godz. 17.30 w sali ZKS Elektrownia ul. Daszyńskiego 54, odbędzie się pierwsze plenarne posiedzenie nowo wybranych władz ŁOZTS-u. Ze względu na ważność obrad, obecność wszystkich członków zarządu obowiązkowa.

Dokar' dziś pojdzieny

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dzisiaj o godz. 15 przedstawienie „Burzy“ sprzedane zkołom

Dzisiaj o godz. 19, wraca na deski Teatru W.P. zdejta w poprzednim sezonie w pełni powodzenia sławna „Celestyna“ F. de Rojas, grana 2000 razy w Paryżu, w nowoczesnej adaptacji P. Acharda, w polskim przekładzie J.W. Gomułkiewicza.

Poważna Państwowa Instytucja Handlowa zatrudni wykwalifikowanego księgowego na kierownicze stanowisko. Warunki do omówienia. Oferty wraz z życiorysami i odpisami referencji kierować do Centralnego Biura Ogłoszeń „Wiedza“ Piłkowska 70 sub „Kierownik“.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze
LECZNICA lekarzy specjalistów Piłkowska 3, tel. 216-48 10-19.
Dr CHECIŃSKI skóra weneryczne Piłkowska 157, 7-8, 3-6.
Dr MIRSKI akuszeria, choroby kobiece, Żeromskiego 37 tel. 257-23

Dr Med. SIENKO Ksawery specjalista chorób skórno-wenerycznych Kilińskiego 132.
Dr LIBO Aleksander choroby uszu, gardła, nosa, Daszyńskiego 6, 8-10, 4-6, tel. 101-50
Dr JESIOTR specjalista płuc, serca, Rentgen, Żeromskiego 1b 4-6, 27282
Dr MARKIEWICZ Gustaw weneryczne, skóra, Piłkowska 109-6, tel. 13-852, 25003
Dr LUSZKIEWICZ choroby kobiece, Legionów 3 — 5 od 4 — 6.
Dr MAJEWSKI choroby kobiece, wewnętrzne, Legionów 3 m. 1, Tel. 216-82 24338
DOKTOR KUDREWICZ specjalista chorób wenerycznych, skórnym Piłkowska 106, przy muje 7 — 10 i 3 — 7.
DOKTOR REICHER — Specjalista: weneryczne, skóra, płciowe (zaburzenia) Paudal: wa 26, 25699

DR KONAR WACŁAW ząstrológ, Narutowicza 56, tel. 119-59 26235
Dr ŻURAKOWSKI specjalista weneryczne, skóra mocznicowe, Piłkowska 33 12-6
Dr RATAJ ŻURAKOWSKA weneryczne, skóra, kobiety, kosmetyka, Piłkowska 33 12-6
Dr PIWECKI — wewnętrzne — Piłkowska 35 ordynuje 3-6, 27331
AKUSZERKA Wołoszewska, abiturientka Warszawskiej kliniki profesora Gromadzkiego przyjmuje Pomorska 43, 24348
LEKARZ — Dentysta Świrski, Armii Ludowej 27, 11 — 13, tel. 138-84, 28584
Kuono — sprzedaż NAJKORZYSTNIEJ kupisz — sprzedasz, zamienisz pierścione, obrączki, zegarek w sklepie 11 Listopada 3, 27420

HURTOWA sprzedaż materiałów piśmiennych. Przybory szkolne. J. Szaniawska i Ska, Łódź, Piłkowska 50, 28586
PISMIENNE materiały najrozmaitsze, poleca: „Składnica Biurowa“ Łódź, Piłkowska 59, Cenę hurtową, 28131
RADIOAPARATY, foto aparaty, kinoaparaty, telefony, motorki, kład radiową lampę, różne przyrządy i narzędzia kupuje — sprzedaje — zamieniam Gdańska 17, Ksteżniak, 28231
FOTOGRAFICZNE artykuły i przybory oraz małowobrazowe aparaty posiadamy na składowie „Fototechnika“ — Piłkowska 88 Kupno — sprzedaż 27146
WSZELKIE pudełka blaszane używane od pasty do podłóg oraz kartony UNRRA kupuje fabryka Chemiczna „Azet“ Lipowa 43, 28592
FUTERKA izlecinne, biomy krótkie polecą pracownia futer Sabot Marian Narutowicza 1, 28599
Różne
PŁAM na słońcu nie usunie... ale piegi, plamy czy niedomagania krem PURASA w 7-miu dniach pochłania. Zadać wszędzie!!! Przem. Kosm. - Chem. Poznań, ul. Poznańska 26, 27403
Zaofiarowanie pracy
CHOLEWKARZ samodzielny przyjmie pracę. Wiadomość Piłkowska 307 — Leśko.
POTRZEBNA dziewczyna do 2-letniego dziecia. Konieczne referencje. Piłkowska 135 m. 1, I piętro, 9 — 11, 28596
POTRZEBNA szwaczka na 2-igłówe, Wschodnia 66, Glinioka 10 — 12, 28927

Administracja nie ponosi odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.